

4  
2



# KRYSTYNA JANDA

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Zdjęcia: Mikołaj Długosz

**Gdyby była playboyem, poderwałaby całą Polskę. Przyznaje, że zna mnóstwo sposobów na skuteczne uwodzenie kobiet. Kilka z nich zdradza specjalnie dla naszych czytelników.** Ponadto opowiada o gołkach, sesjach zdjęciowych z francuskimi profesjonalistami, tyłku Piotra Szulkina i telefonie z propozycją od profesora Balcerowicza. Przed wami kobieta, której wizerunek niedługo znajdzie się na dwustuzłotowych banknotach – Krystyna Janda.

**PLAYBOY** W jakim ubraniu wyszła pani dziś na śniadanie?

**JANDA** W szlafroku.

**PLAYBOY** Czyli humor dopisuje?

**JANDA** Ach, rzeczywiście, mój mąż powiedział kiedyś, że wystarczy zobaczyć, jak ubieram się na śniadanie i od razu wiadomo, w jakim jestem nastroju. Ale dziś mam niedobry dzień. Złe panowie trafiliście.

**PLAYBOY** Nie pozostaje nam nic innego, jak mimo wszystko próbować panią rozbawić.

**JANDA** A wiecie, że ja czytam PLAYBOYA? Często leży u mojego fryzjera. Raz też widziałam w klinice dentystrycznej. Przeglądam sobie wywiady. Nawet mnie ciekawi, jakie panowie możecie mieć do mnie pytania...

**PLAYBOY** Co by pani zrobiła, gdyby była playboyem?

**JANDA** (Wybuch śmiechu)

**PLAYBOY** Kiedyś powiedziała pani, że ma w sobie tyle energii, że gdyby była rolnikiem, zaorałaby całą Polskę. A gdyby była pani playboyem?

**JANDA** A co robi playboy? Podrywa, tak? No, to chyba poderwałabym całą Polskę. Ale to musi być przecież potwornie nudne zajęcie.

**PLAYBOY** Podrywanie?!

**JANDA** No pewnie. Chociaż nie, bo to trochę jak premiera.

**PLAYBOY** Podrywanie premiera?!

**JANDA** (Śmiech). Od lat uważam, że praca jest dużo zabawniejsza niż zabawa i życie. Chyba, żeby mieć taką pracę – podrywanie. Tylko kto by za to zapłacił?

**PLAYBOY** Na pewno znaleźliby się chętni.

**JANDA** Podrywanie... Znam kilka anegdotek ze środowiska. Aktorzy mieli taki sposób: ten wyjątkowo przystojny podrywał dużo panienek,

a potem obdzielał resztę. I to się nazywało „na dziada”. W środowisku krążą różne legendy na temat podrywania. Na przykład, zapraszało się kobietę na kolację, ale wcześniej częstowało się ją chałwą, żeby ła dużo nie zjadła i żeby wyszło taniej. To było w PRL-u, w czasach, gdy panienki malowały tenisówki pastą do zębów i szły na randkę w spódnicach-bombkach i włosach uczesanych w kucyki. Podobno byli tacy faceci, którzy w prezencie kupowali szpilki-marzenie, tylko że jeden but dawali przed, a drugi dopiero po.

**PLAYBOY** Dziś to by już chyba nie przeszło. Ale można by wymyślić jakiś inny wariant. Na przykład najpierw kluczyki, a potem samochód.

**JANDA** Ależ skąd! Najpierw samochód, potem kluczyki. Tak by było korzystniej.

**PLAYBOY** Dlaczego z lektury *Przedwiośnia* zapamiętała pani tylko sceny erotyczne?

**JANDA** Bo byłam w takim wieku, kiedy zapamiętuje się tylko ekscytujące momenty. Dlatego najpierw przeczytałam *Dzieje grzechu* Żeromskiego, dopiero potem *Przedwiośnie*. Ale przecież panowie też to wiecie, że jak ktoś ma coś na myśli, to wszędzie to znajdzie. Nawet w *Dobrej pani*, ABC doszuka się erotyzmu.

**PLAYBOY** Ma pani swoje ulubione sceny erotyczne w kinie?

**JANDA** Niespecjalnie. Jako młodą aktorkę interesowały mnie one jedynie w kontekście, na co się zgodzić, a na co nie. Kiedy uznawałam, że wątki rozbierane są niepotrzebne dla dramaturgii postaci, odmawiałam i uzależniałam podpisanie umowy od wyrzucenia ich ze scenariusza.

**PLAYBOY** W latach 80. to musiała być ciężka praca. W prawie każdym polskim filmie było choć trochę golizny.

**JANDA** Ale ja dostawałam propozycje bez rozbieranek. Grałam głównie bohaterki w filmach politycznych i społecznych. Moralny niepokój. Pamiętam, że największym problemem była tzw.



## Krystyna Janda

Aktorka i reżyserka. Urodziła się w 1952 r. w Starachowicach. Ukończyła warszawską PWST. Debiutowała w 1976 r. na deskach teatru Ateneum w *Ślubach panieńskich*. Dostrzeżona przez Andrzeja Wajdę zagrała w *Człowieku z marmuru*, a 5 lat później w *Człowieku z żelaza*. Za rolę w *Przesłuchaniu* Ryszarda Bugajskiego jury festiwalu w Cannes nagrodziło ją za najlepszą rolę kobiecą. Janda grała m.in. u Krzysztofa Kieślowskiego, Agnieszki Holland, Istvána Szabó. W 1993 r. zadebiutowała jako reżyser teatralny, a dwa lata później zrealizowała *Pestkę*, za którą dostała nagrodę podczas FPFF w Gdyni w 1995 r. Od 1988 r. była związana z warszawskim Teatrem Powszechnym. Po rozstaniu z tą sceną kupiła i wyremontowała Kino Polonia, zamieniając je w Teatr Polonia, w którym gra i reżyseruje. Ostatnio w *Parę osób, mały czas* Andrzeja Barańskiego zagrała przyjaciółkę Mirona Białoszewskiego Jadwigę Stańczakową. Krystyna Janda jest żoną operatora filmowego Edwarda Kłosińskiego, matką trójki dzieci: Marii Seweryn oraz Adama i Jędrzeja Kłosińskich. Mieszka w podwarszawskim Milanówku. Na stronie [www.krystynajanda.net](http://www.krystynajanda.net) można na bieżąco czytać jej dziennik.

golka w *Przesłuchaniu*. No, ale jaka to była scena! Szeroko i pozytywnie komentowana nawet przez panów oficerów, którzy mnie potem naprawdę przesłuchiwali w stanie wojennym. Mówili: „Ale wie pani, ta scena... no ta, to super, naprawdę”.

**PLAYBOY** A jaką „golkę” widziałyby pani na następnej rozkładówce PLAYBOYA?

**JANDA** Ale was czasem strach otwierać! Nawet z 50-latką potraficie komputerowo zrobić nastolatkę. Ja sama wiem, jak dużo da się zrobić. Kiedyś w 9. miesiącu ciąży pozowałam we Francji, prezentując kolekcję sylwestrową. Robili to faceci z „Vogue’a”, ja im płakałam, że nie przyjadę, że to bez sensu, jestem gruba, spuchnięta, ciężka, do niczego. Oni mówili: „Spokojnie, czym ty się przejmujesz, nam tylko materiał jest potrzebny, zobaczysz”. I faktycznie. Na zdjęciach byłam piękna, szczuplutka. Spuchnięta podczas zdjęć kostki... o takie miałam cieniutkie (*wybuch śmiechu*).

**PLAYBOY** A teraz z założenia odrzuca pani wszelkie propozycje pozowania?

**JANDA** W moim wieku? Już od dawna odrzucam. Wiem, że są artystki, które im starsze, tym chętniejsze. Ale ja nigdy nie miałam na to specjalnej ochoty. Kiedyś robiłam film z Piotrem Szulkinem, w którym miała mignąć moja goła pupa. Nagie ciało bohaterki leżało w plastikowym worku i po jego otwarciu widzowie na sekundę mieli zobaczyć tylek. Powiedziałam: „Twarzy w tej scenie nie widać, wrzucicie kogośkolwiek, weźcie striptizerkę”. Uparłam się, że nie będę pokazywać tyłka bez twarzy (*śmiech*). Piotr się potwornie zdenerwował. Tym bardziej że półzartem zażyczyłam sobie autoryzować ten tylek. Idę później na postsynchrony, zaczyna się fragment z workiem i nagle widzę wmontowany w tę scenę owłosiony tylek, okazało się, reżysera. Wmontował na chwilę, żeby mnie zdenerwować. Myślałam, że umrę!

**PLAYBOY** „Mój widok sprawia mi przykrość”. Wciąż tak pani uważa?

**JANDA** Nie lubię się. Zawsze wyobrażałam sobie siebie inaczej, nie że piękną, ale inaczej... Konfrontacja ze zdjęciem, bo w lustro patrzę rzadko, jest bolesna. Tak zresztą ma wiele aktorek – nawet tych pięknych, nie tylko ja. Jak montuje się kadry z moim udziałem, na ogół mnie przy tym nie ma. Nienawidzę na siebie patrzeć. Kiedy widzę w scenariuszu, że mam grać „piękną kobietę”, to od razu go odrzucam. Mówię: „Albo to skreślić albo weźcie sobie Monicę Bellucci!”. Uważam, że kobiety w moim wieku powinno się przynajmniej przyjemnie oglądać. Myślę, że ze mną jest już jakiś problem. Oglądanie mnie przerywa sen...

**PLAYBOY** Ale pani przecież żyje w zgodzie ze swoim wiekiem.

**JANDA** Uganianie się za młodością jest poniżej godności. Z reguły gram osoby w moim wieku lub starsze. Zauważcie, że ostatnio na ogół występuję tylko w szlafrokach i piżamach, bo wygodniej.

**PLAYBOY** A do tego nie lubi pani romantycznych mężczyzn...

**JANDA** Bo mnie nudzą. I trochę śmieszą. Poza tym nie mam na nich czasu. Zresztą nie pamiętam żadnego romantycznego adoratora. Od czasów *Człowieka z marmuru* myślę się mężczyznom z moją rolą, mówią nawet często i rozbijają: „Nie lubię takich kobiet jak pani” albo: „Bardzo pani zyskuje przy bliższym poznaniu”.

**PLAYBOY** To moment, żeby zadać najczęściej zadawane pytanie: jak wspomina pani swój debiut?

**JANDA** Och, znowu? Generalnie wspominałam dobrze. Głównie byłam zajęta Andrzejem Wajdą, który zrobił na mnie piorunujące wrażenie. Dużo się działo...

**Parodia musi przerysowywać. Godzę się na to. Poza tym naprawdę miło jest być wybranym do parodiowania. To znaczy, że jest się kimś wyrazistym.**

**PLAYBOY** W *Czarnych chmurach* dużo się działo?  
**JANDA** Ach, o to pytacie. Rola dziewczyny tańczącej na weselu (*śmiech*). Tam się dopiero działo! Byłam na obozie pracy twórczej w Augustowie. Myśmy uwielbiali na te obozy jeździć, bo paradoksalnie – mimo że wiadomo było, kto i po co je organizował – nie było tam w ogóle cenzury. A w tamtych czasach to było bardzo cenne. Zbiebrały się tam niezłe grupy wariatów. Występowaliśmy po okolicznych wsiach, robiliśmy przedstawienia, czytaliśmy poetom wiersze... Tamtego lata w pobliżu kręcili *Czarne chmury* i zostaliśmy całą grupą, studenci Szkoły Teatralnej, wynajęci do zagrania tłumy w pałacej się wsi.

**PLAYBOY** Wie pani, kto jeszcze debiutował?

**JANDA** Pewnie wszyscy. Cały mój rok ze szkoły teatralnej: Szczepkowska, Kownacka, Ziętek...

**PLAYBOY** A także Bogusław Linda, jako halarbardnik.

**JANDA** On też tam był?! Widać każdy debiutował u Andrzeja Konicia.

**PLAYBOY** Gdyby nie miała pani problemów z kręgosłupem, pewnie debiutowałaby w innej roli. Może jako jeden z łabędzi. A co by pani robiła dzisiaj?

**JANDA** Na pewno byłabym już dawno na emeryturze. Jak długo można tańczyć w balecie? Do 30. roku życia? Pamiętam, wsiadłam kiedyś w operze do windy z piękną młodzieńką baletnicą. Popatrzyła na mnie i nagle powiedziała: „Wie pani, jaka ja jestem potwornie zmęczona?”. Taka młodzieńka! Myślę, że nawet te zaczynające tańczyć ośmiolatki są od razu zmęczone. Trudna kariera.

**PLAYBOY** A co robi koleżanka, która wyciągnęła panią na egzamin do szkoły teatralnej i w ten sposób przypadkiem wybrała karierę dla pani?

**JANDA** Widziałam ją dwa tygodnie temu. Pierwszy raz od tamtej pory. Jest wspaniałą szczęśliwą matką. Mieszka w Niemczech i jest żoną bardzo szczęśliwego niemieckiego mężczyzny.

**PLAYBOY** Aktorką nie została?

**JANDA** Nie. I jest z tego bardzo zadowolona. Powiedziała mi: „Dobrze, że się dostałaś, a ja na szczęście nie”. Poszłam z nią wtedy jako bodyguard. Nie miałam w ogóle zamiaru wchodzić do sali, czekałam na korytarzu. Ale ona wróciła z płaczem, bo zaschło jej w gardle, a kazali jej śpiewać. Wkurzona stanęłam przed komisją i powiedziałam, że to skandal, żeby po dwóch godzinach czekania kazać komuś śpiewać. Wtedy usłyszałam: „A może pani by chciała zdawać?”. „Ja? Wykluczone!”. W komisji siedzieli pan Rudzki z panem Bardinim i robili sobie ze mnie żarty na całego. Na koniec powiedzieli, żebym próbowała i zdawała. I tak zasiali ziarno.

**PLAYBOY** A pani chciała być malarką.

**JANDA** A ile to roboty zostać artystką...? Nie wiem, czy chciałam, ale skończyłam liceum plastyczne, to prawda.

**PLAYBOY** I w tamtych czasach paliła pani papierosy nasączone olejem lnianym. Jak to smakuje? I jakiego daje kopa?

**JANDA** Żadnego. A smakuje ohydnie. Ale co było robić. Taki był sznyt. Malować, siedzieć na krawężnikach i w brudnych, pomazanych palcach trzymać papierosy.

**PLAYBOY** Nadal chciałaby pani obłożyć Pałac Kultury ligniną, polewać wodą i czekać aż wyrośnie na nim rzeżucha, która go przykryje?

**JANDA** Nie. Już bym nie chciała. Wtedy to był symbol brzydoty i ucisku. Dzisiaj symbol czasów. Teraz bym nie chciała, żeby cokolwiek w nim zmieniać. Niech stoi, niech daje świadectwo. Jestem przeciwna burzeniu pomników.

**PLAYBOY** Zastanawiamy się, czy miała pani kiedyś konkretne oferty polityczne?

**JANDA** Zawsze odmawiam, ale jednej rzeczy nie wybaczę sobie do końca życia. Kiedyś zadzwonił do mnie profesor Balcerowicz i powiedział: „Wie pani, mam kłopoty, tak na mnie napadają, tak odsądzają od czci i wiary. Proszę stanąć koło mnie. Proszę mnie poprzeć”. A ja głupia, mimo że go szanowałam i ceniłam: „Przepraszam, ale przyrzekłam sobie, odkąd mamy wolną Polskę, że w żaden sposób nie będę się mieszała do polityki. Bawcie się sami”. Powinnam była to zrobić, nie żebym myślała, że to coś pomoże, ale mogłam dać głos i twarz w jego sprawie. Stanąć u jego boku. Nie wiedziałam, co będzie działo się potem.

**PLAYBOY** Potem pojawiły się w internecie głosy, że powinna być pani prezydentem.

**JANDA** Widocznie ktoś źle mi życzył. Nie mówię po angielsku, a to dziś warunek sine qua non, i nienawidzę polityki. Nie znam się na tym. Mam tylko zdrowy rozsądek. Co najwyżej mogłabym prezydenta zagrać. Żeby zostać dziś prezydentem, trzeba nie mieć wyobraźni i odpowiedzialności. A poza tym lepiej być premierem. Prezydent w zasadzie może dużo mniej.



HOTEL TURÓWKA  
WIELICZKA

POCZUJ SIĘ WYJĄTKOWO

★★★★

Zapraszamy do miejsca pełnego uroku

• 300 m od Kopalni Soli w Wieliczce • w otoczeniu zabytkowego parku

• 20 min. od centrum Krakowa

• z doskonałym zapleczem rekreacyjnym oraz konferencyjnym

HOTEL TURÓWKA

WIELICZKA, UL. ŻEROMSKIEGO 1, TEL. 012 279 61 00

E-MAIL: HOTEL@TUROWKA.PL WWW.TUROWKA.PL





Przesłuchanie  
(1982 r., reż. Ryszard Bugajski)



Człowiek z żelaza (1981 r., reż. Andrzej Wajda)



Kochankowie mojej mamy  
(1985 r., reż. Radosław Piwowarski)

**PLAYBOY** Często występuje pani obok niego. W programie Szymona Majewskiego. Podoba się pani sobie w parodii Katarzyny Kwiatkowskiej?  
**JANDA** Bardzo. Ta dziewczyna jest taka szczupła. Podoba mi się „z urody”. Już za samo to może robić z tą postacią, co chce. Chociaż wydaje mi się, że ja się tak nie zachowuję. Oczywiście parodia musi przerysowywać. Godzę się na to. Poza tym naprawdę miło jest być wybranym do parodiowania. To znaczy, że jest się kimś wyrazistym.

**PLAYBOY** Uważa się pani za osobę egzaltowaną?  
**JANDA** Oczywiście. I to bardzo. Mogę jednak panów zapewnić, że gdy przechodzę do działania, egzaltacja znika. Szybko podejmuję decyzje i biorę odpowiedzialność za to co robię. Tak na marginesie, uważam, że mam dobry charakter. Gdybym umarła, za moją trumną szłyby wszystkie moje gosposie. To prawdziwy sprawdzian charakteru – mieszkać z obcą osobą i żyć z nią w przyjaźni. Naprawdę mam wspaniały charakter (*śmiech*).

**PLAYBOY** Zgodziłaby się pani, żeby na banknotach dwustuzłotowych był pani wizerunek?  
**JANDA** Tak! Od razu! Bez chwili namysłu. Ktoś to kiedyś wymyślił, nie pamiętam, kto...

**PLAYBOY** Krzysztof Kłopotowski.  
**JANDA** Bardzo bym chciała. A teraz, kto jest? Nie mam głowy do takich szczegółów. Kiedyś

## W trakcie śpiewania przypadkowo rozpięłam skoroszyt i wszystko spłynęło na ziemię. Już do końca jak bocian chodziłam między kartkami i szukałam tekstów.

podróżując po Europie, ze zdumieniem spostrzegłam, że na banknotach są artyści. Jednak z tego, co wiem, miałabym być na dwustuzłotówce jako Agnieszka z *Człowieka z marmuru*, a nie jako Krystyna Janda. Według tego klucza, na pozostałych nominalach też powinny znaleźć się postaci, nie artyści. Tak byłoby lepiej. Nigdy do końca nie wiadomo, co taki artysta mógł po cichu przeskrobać.

**PLAYBOY** Słyszeliśmy, że kiedyś nieźle pani objechała Borysa Szyca, jak coś przeskrobał...  
**JANDA** Zrugalam go, bo się zachowywał nonszalancko. Nie mógł zapamiętać tekstu, bo się uczył z narzeczoną. Ale summa summarum zagrał rewelacyjnie. Był gotów na wszystko dla tej roli. Debiutował. Od razu było widać, że to ktoś wart grzechu.

**PLAYBOY** Czyli ktoś, kto się nie rozmieni?  
**JANDA** Mam taką nadzieję, chociaż kiedyś spytałam go, jak spędza wakacje, a on na to: „Jeżdżę z festiwalu na festiwal”. Ostrzegłam go, że znam paru geniuszy, którzy nie wytrzymali takiego

festiwalowego życia. Bohdan Łazuka zapelniał kiedyś pięć razy z rzędu Salę Kongresową. Chyba nikt nie pobił tego rekordu. To był fenomen. Bohdan teraz wraca i naprawdę jest w formie. Można go zobaczyć w moim teatrze.

**PLAYBOY** Siedząc na jednym z czterech krzeseł ufundowanych przez pralata Jankowskiego.  
**JANDA** Jestem mu bardzo wdzięczna. To był jeden z pierwszych kupujących. Wtedy nie mieliśmy ani grosza. Sprzedaż foteli teatralnych wymyślił mi się z rozpachy i było mi wszystko jedno, kto je kupi. Nawet diabeł mógł kupić te krzesła! Ale kupiło wielu zacnych i wspaniałych ludzi. Pies Magdy Umer też kupił (*śmiech*).

**PLAYBOY** Może trzeba było spieniężyć pani futro z norek? Udało się w końcu je sprzedać?  
**JANDA** Proszę sobie wyobrazić, że nikt go nie chce kupić.

**PLAYBOY** Na Allegro pani próbowała?  
**JANDA** Nie, bo się wstydzę.

**PLAYBOY** Słyszeliśmy, że przekonała pani robotników remontujących wnętrza Polonii, żeby chodzili do teatru.

**JANDA** Panowie kładli rury i układali płytki, kiedy próbowałam *Ucho, gardło, nóż*. Być może to nie ja ich przyciągnęłam do teatru, ale te wszystkie przekleństwa w tej sztuce. Przystawali, siadali na wiadrach, patrzyli na mnie i pytali: „I to będzie sztuka?”. Ale po pracy przebierali się w białe koszule i szli na widownię, żeby oglądać wszystkie spektakle. Jeden nawet recenzował i mówił, kiedy było lepiej, a kiedy gorzej. Jeszcze inny zaangażował się wręcz zdumiewająco. Pomagał nam, prawie spał w teatrze, ale okazało się, że szuka go policja (*śmiech*). Ukrywał się u nas.

**PLAYBOY** Zdarzyło się pani wejść na scenę w niewłaściwym momencie? Lub wcale nie wejść?

**JANDA** Mnie chyba nie. No, może spóźnić się. To trening dla tych na scenie. Różnie zresztą aktorzy reagują. Jedni próbują ratować, inni mają to gdzieś. Kiedyś zdarzyło się, że inspicjentka nie sprawdziła, czy aktor jest w teatrze. Miał wejść w trzecim akcie, a jego w ogóle nie było w budynku! Zapomniał o przedstawieniu. A spektakl już się zaczął.

**PLAYBOY** Co się wtedy robi?

**JANDA** Jak się da, to wycina się postać (*śmiech*).

**PLAYBOY** A czy kiedyś odebrało pani głos na scenie?

**JANDA** Pamiętam, że niemal odjęło mi mowę i rozum, kiedy na widowni, w pierwszym rzędzie zobaczyłam moją wnuczkę Lenę, zresztą obok pana Ryszarda Kalisza. Śpiewałam na świeżym powietrzu w Ogrodach Frascati. Przed tym koncertem zobaczyłam Dorotę Segdę z bukietem wrzósów. Pomyślałam: „Boże, coś się stanie”. Przecież wrzosa oznaczają nieszczęście! Wysłałam na scenę i zobaczyłam Lenkę, której się nie spodziewałam. Walnęłam się od razu w pierwszej piosence, bo usłyszałam, jak mówi do mojego zięcia: „Tato, siusiu”. Śpiewając, myślałam już tylko o tym, żeby ją wyprowadził, żeby się dziecko nie męczyło. Ale siedzieli dalej. Z nerwów zapomniałam tekstu drugiej piosenki. Przeprosiłam publiczność i poszłam po teksty. W trakcie śpiewania trzeciego utworu przypadkowo rozpięłam skoroszyt i wszystko spłynęło na ziemię. Już do końca, jak bocian, chodziłam między kartkami i szukałam właściwych tekstów.

**PLAYBOY** Widownia pewnie była zachwycona.

**JANDA** Sprawiali wrażenie, jakby czegoś takiego nie widzieli nigdy w życiu. Do dzisiaj ten koncert

pamiętam. Nie zaśpiewałam ani jednej piosenki, nie myśląc się. Dodatkowo z okien zaczęły się wychylać staruszki, wrzeszcząc: „Kurwa, przestań już śpiewać!”. Bo było trochę głośno... Do dzisiaj mam uraz.

**PLAYBOY** Dlaczego na dwa dni przed premierą Agnieszka Krukówna wycofała się z *Lamentu na placu Konstytucji*?

**JANDA** Myślę, że się przestraszyła. To wielkie wyzwanie zagrać sztukę wśród ludzi, autobusów, dogadujących pijaków i wesolków zazdrosnych, że ktoś inny występuje, a nie oni. Próby były w komfortowym zamknięciu, w teatrze, a granie na ulicy to zupełnie co innego. Wcześniej parę aktorek odmówiło mi grania w tym „szalonym ulicznym pomysłe”. To nie jest takie proste, jak może się wydawać.

**PLAYBOY** Za to alkoholizm wydaje się dość prosty do opanowania. Tymczasem pani powtarza, że chciałaby zostać alkoholiczką, ale od lat jej się to nie udaje.

**JANDA** Mój organizm reaguje bardzo źle na alkohol. Gdyby reagował lepiej, może by mi się udało. To musi być chyba przyjemne. Takie różowe okulary na stałe. Ja po alkoholu nie mogę spać, wymiotuję i jest mi ogólnie źle. Kiedyś po premierze *Edukacji Rity* upiłam się z rozpaczy i krzyczałam do męża: „Zrób coś! Ja już nie chcę być pijana!”. A Edward ze spokojem odpowiadał: „Teraz to już nic nie da się zrobić”. Nie mogłam jechać w samochodzie. Szłam chodnikiem, a on prowadził auto obok mnie z prędkością 5 km na godzinę.

**PLAYBOY** O pani umiejętnościach rajdowych krążą legendy. Ponoć zdarła pani kilka maluchów.

**JANDA** Dokładnie sześć. I nie znam nikogo, kto miał ich więcej (*śmiech*). Wszystkie z jakimś feletem. Pamiętam, że każdego zapalałam szczotką do zamiatania, bo im się psuł bendix – proszę, pamiętam nawet takie nazwy. Siebie z tamtego okresu zapamiętałam jako przestępującą na mrozie w szpilkach z nogi na nogę blondynkę w towarzystwie zatrzymanego przypadkowo pana, który pochylając się nad silnikiem mojego Fiata 126 p, moczył szalik w brudnym oleju.

**PLAYBOY** A czy to prawda, że kiedyś stanął pani samochód za granicą na autostradzie, wezwła pani pomoc, a ci przyjechali, zatankowali i kazali jechać dalej?

**JANDA** Mąż wysłał mnie swoim samochodem z dwoma naszymi synami do naszych przyjaciół

w Niemczech. Ten samochód nawet mówił, że kończy mu się benzyna, ale dzieci zaczęły czytać głośno *Harry'ego Pottera* i ja tak się zasluchałam, że w ogóle nic innego nie słyszałam. No i stanęliśmy. Przyjechał jakiś Niemiec w białym kombinezonie, dołał litr benzyny i powiedział: „Może pani jechać, niedaleko jest stacja”. Chciałam zapłacić, ale facet nic nie wziął. Był błąd z wściekłości. Dopiero jak się dowiedział, że to przez *Harry'ego Pottera*, to zaczął się śmiać.

**PLAYBOY** Jak najczęściej mówią do pani cudzoziemcy?

**JANDA** Dżanda. Pani profesor Romanówna mówiła, że nie dość, że jestem niezdolna, to jeszcze mam nazwisko do cyrku. A ja wtedy myślałam: „A, Roman?! Co to za nazwisko?!” i się nie przejmowałam.

**PLAYBOY** Często jest pani zaczepiana na okoliczność Jakuba Jandy?

**JANDA** Nie, ale pan Tadeusz Konwicki pogratił mi, że braciszek tak ładnie skacze. To nazwisko w Czechach jest tak popularne jak u nas Kowalski. Zresztą mój dziadek był Czechem. Przyjechał do nas budować fabrykę Star Stara-chowice. I został.

**PLAYBOY** Złożyliśmy się o to, ile najwięcej dużych tekstów miała pani naraz w głowie...

**JANDA** (*Chwilę liczy na palcach*). Wydaje mi się, że osiem. Myśleliście panowie, że więcej?

**PLAYBOY** Myśleliśmy, że mniej.

**JANDA** To kwestia treningu. Aktorzy zapamiętują na różne sposoby. Niektórzy uczą się tak perfekcyjnie, że kiedy zapomną jednego słowa, „wyalają się” na całym tekście. Ja uczę się tak, żeby w razie czego móc zawsze skutecznie dojść do pointy. Jak się taką sztukę opanuje, można swobodnie grać. W tej chwili mam w pamięci około pięciu dużych ról.

**PLAYBOY** Nigdy nie czuje się pani zmęczona?

**JANDA** Jest taka słynna anegdota o wielkiej wojennej aktorce Ewie Lasek. Któregoś dnia w trakcie przedstawienia powiedziała: „Dalej to ja już państwu opowiem. Drugi akt jest bardzo nudny, a trzeci nie do zniesienia”. Usiadła na łóżku i opowiedziała publiczności dalszą część sztuki. Jej koledzy już nie musieli wychodzić na scenę. Już parę razy miałam ochotę zrobić coś takiego. Proszę mi wierzyć, że czasami wolałabym wyszorować scenę szczotką ryżową, centymetr za centymetrem na kolanach, niż na niej grać. 